Nr. 157. We Lwowie Sroda dnia 8. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Angiji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 7. czerwca.

Dzień wczorajszy można śmiało uważać za punkt zwrotny w dziejach bieżącej kadencji rady państwa, za początek końca tej kadencji... Jak wiadomo z depesz, miała konferencja przewódców klubowych rozstrzygnąć los wniosku p. **Milewskiego**, który do niczego innego nie zmierzał, jak do uratowania bodaj pozorów żywotności teraźniejszego parlamentu, do odłożenia na czas dłuższy fatalnej konieczności stosowania przez rząd § 14. Tę ostatnią próbę rządzenia w Austrji — bodaj czas jakiś z pomocą parlamentu, nieprzejednana opozycja terorystów i radykałów niemieckich znów udaremniła i nie dziwilibyśmy się teraz wcale, gdyby cierpliwość sfer naczelnych w państwe istotnie do dna już wyczerpaną się okazała! Toż z uporem człowieka zupełnie pijanego, lub kretyna opozycja ta odrzuca bez dyskusji każde, choćby najlojalniejsze usiłowania wszystkich czynników ładu spokojnego w państwie, gwoli czasowego bodaj uśmierzenia walk namiętnych; poprostu nie chce ona dopuścić do parlamentarnego załatwienia spraw najbardziej piekących, przez nią samą na równi w innemi stronnictwami wpierw gorąco pożądanych i w ten sposób gwałtem prze albo do rozwiązania parlamentu, albo do rządów absolutnych. Czy z jednej lub drugiej ewentualności spodziewają się wszelakiego gatunku radykali jakiejś poprawy stanu rzeczy w Austrji, czy też **rozbicia państwa**, naprawdę domyśleć się niepodobna. Trudno zaś przypuścić, iżby serjo nie działali i postępowali bez jakiegoś programu i wytkniętego celu! To jednak pewnem się zdaje na każdy sposób, że jedni między nimi z całą świadomością rzeczy, inni zaś z opozycji dla opozycji, dążą dziś istotnie do gruntownego przewrotu w monarchji. Wrzask bezustanny o zniesienie rozporządzeń językowych, świeżo znów teroryzowanie opinji i rządu skutkiem mizernych wypadków w takim Gracu, wszystko to są jeno błahe pozory służące do zakrycia dążeń **właściwych** w ł nie skoalizowanych stronnictw przewrotu, które też bez przesady dzisiaj nazwać można antipaństwowemi, a nawet antidynastycznemi! Toż głównymi *faiseur*'ami są tutaj **prusofile i socjaliści**, którzy w rozczulającej harmonji pracują od dłuższego czasu obok siebie nad zburzeniem państwa Habsburgów.

Że w tem towarzystwie widzimy zawsze p. **Daszyńskiego**, to dość zrozumiałe. Natomiast napróżno zachodzimy w głowę po rozwiązanie zagadki psychologicznej, jakie rozumne pobudki skłaniać mogą inteligentnego posła ludowca — za jakiego pragnie uchodzić p **Winkowski** — że niemal z reguły, a zwłaszcza już świeżo *ex re* wniosku p. Milewskiego, trzyma stronę radykałów prusofilskich i socjalistów; innemi słowy **zapiekłych, nieprzebłaganych wrogów polskości i ludu polskiego?** Czy p. Winkowskiemu zdaje się, że wśród piekielnego zamętu, do jakiego Wolfy i Schoenerery Austrję pchają, zdoła on upiec jakąś pieczeń dla... ludu w Galicji? Tak naiwnym chyba nie jest, aczkolwiek w gruncie rzeczy niezgrabny to nowicjusz na szerszej arenie publicznej, na którego długie jeszcze czasy z pewną pobłażliwością ojcowską przez palce patrzeć wypadnie. Nie naszą rzeczą zwracać uwagę p. Lewakowskiego — przepraszamy p. Winkowskiego — że takiem bezmyślnem warcholstwem psuje ustawicznie reputację swemu stronnictwu, obowiązkiem jednak naszem skonstatować, że „tułacz z Rapperswylu“ znalazł w p. Winkowskim godnego spadkobiercę szarlatanerji politycznej. Pogratulować pp. Bojkowi, Krempie *et consortes* takiego „wodza“.

* * *

W Berlinie otrzymały gazety następującą wiadomość z Poznania: „Zarząd towarzystwa ku wspieraniu niemczyzny z dniem 1 października zostanie rozwiązany. Cała działalność towarzystwa zostanie znacznie ograniczoną i podlegać będzie kierunkowi z Berlina. Wszystkie inne zarządy prowincjonalne także zniesione zostaną“. Wiadomość tę mógłby ktoś wprowadzić w związek z ostatnią bytnością ministrów w Poznaniu, możnaby z niej wnosić także, że zaczyna działać jakiś kierunek, podcinający zbyt górnolotne skrzydła hakatyzmu, ale my wolimy nie unosić się sangwinistycznym optymizmem. Przypominamy sobie doskonale, że lat temu kilka z Poznania także głoszono o ograniczeniu, nawet zniesieniu komisji kolonizacyjnej, a jednak nic się nie zmieniło na lepsze, chyba na gorsze. Tak i z zapowiedzianych zmian w organizacji towarzystwa HKT., jeżeli wogóle jest w tem coś prawdy, nie wysnuwamy optymistycznych wniosków, n. p. o ukróceniu „rządu pobocznego“ i t. p., a tłómaczymy sobie rzecz w sposób następujący: W organizacji towarzystwa tego utworzyły się rozmaite centra, tak n. p. w Poznaniu, Grudziądzu, Elblągu, Bydgoszczy itd., a każde z tych centrów prowadziło politykę, czyli raczej hecę antipolską na swoją rękę, prześcigając się w pomysłach, insynuacjach, intrygach, w denuncjacjach antipolskich oraz w presji, wywieranej rzekomo na rząd. Takie gospodarstwo musiało częstokroć prowadzić do kompromitacji, a mianowicie arcyniewygodnem stało się sferom rozstrzygającym, pouczanym w sposób niejednokrotnie zgoła nieprzyzwoity z wielu stron, jak powinny występować przeciw Polakom. Z tego względu tylko przypuszczać można, że chodzi nie o zmianę, lecz o „poprawę“ organizacji towarzystwa hakatystycznego, ale o poprawę taką, po której zmiany na lepsze dla siebie spodziewać się nie mogą Polacy w Prusach.

Młodzież polska w Leoben.

Zdala od ziemi ojczystej, wśród wrogich nam żywiołów skupia się młodzież nasza około jednego ogniska, ażeby w czasie studjów w obcym języku zachować duszę, serce i mowę polską i w ciągłej ze swoimi zostając łączności, przywieść po latach mozolnej pracy te trzy najdroższe skarby, których nam żadna przemoc odebrać nie zdoła: czyste, nieskażone i oddać je na usługi Ojczyźnie. Szczytne to zadanie, a tem bardziej na uznanie zasługujące, im trudniejsze warunki, w jakich ta młodzież się znajduje. Stowarzyszenie, które już od lat dwudziestu na obczyźnie istnieje i z każdym rokiem pomyślnie się rozwija, które dla kilkuset górników i hutników dziś już wybitne zajmujących stanowiska, było ojczyzną, było rodziną i nieprzerwanem ogniwem łączyło ich z krajem ukochanym, które postępowało zawsze drogą przez założycieli „Czytelni“ wytkniętą, a wprost do ideałów drogich sercu Polaka wiodącą — zasługuje na to, ażeby o niem dziś obszerniej pomówić.

W najdawniejszych rocznikach akademji górniczej w Leoben wyczytać można w spisie słuchaczów nazwiska polskie. Istniały już wtedy na akademji stowarzyszenia burszowskie t. zw. „Corps'y“, te jednak mimo barwy kosmopolitycznej, jakoś **naszych** do grona swego zwabić nie zdołały. Czapeczka, wstążeczka, knajpa i pieśń obca to dla Polaka za mało. Zbierali się więc biedni tułacze to u jednego z kolegów na pogawędkę, to wreszcie w jednej z kawiarń akademickich, której właściciel dla zwabienia Polaków, polską prenumerował gazetę.

W chwilach od pracy wolnych podczas długich wieczorów zimowych budziła się w sercu uśpiona całodziennem zajęciem tęsknota za krajem, którą Niemiec tak dobrze słowem *Heimweh* określa. Każdy, kto żył na obczyźnie, a kto ukochał całem sercem to, co nasze, co swojskie, musi przejść tę chorobę. Jedyną wtedy pociechą, drogim towarzyszem niedoli, jest dobra książka polska. To już nie martwe litery, to nie zbiór powiastek, szkiców, obrazków mniej lub więcej dobrze napisanych, które ot tak dla zabicia czasu przerzucamy, to wprost dusza autora zstępuje ku nam z tych zadrukowanych kartek i mieszka z nami w samotnej izdebce. Otóż książki, tego dobrego towarzysza nigdzie nie można było wypożyczyć, a mały zbiorek przywieziony z domu, prędko się wyczerpał. Przykre te stosunki trwały aż do roku 1878.

W tym roku przybyło na akademję 30 Polaków, co stanowiło ⅙ część wszystkich słuchaczów akademji. Jestto rok założenia **Czytelni polskiej w Leoben**. Nazwiska założycieli jakkolwiek nigdzie literami złotemi nie wypisane w wiecznej u każdego **Leobeńczyka** Polaka przychowują się pamięci. B. **Pszorn**, T. **Boczkowski**, Er. **Windakiewicz**, L. **Lepszy**, St. **Falkowski**, L. **Cehak**, oto wybrana z grona kolegów komisja, której staraniem energicznym zawdzięczamy założenie Czytelni. I wiecie szanowni czytelnicy z czem przed 20 laty wystąpiła Czytelnia po raz pierwszy, jako stowarzyszenie statutem zatwierdzone? Oto nie jak przez Niemców ogólnie przyjęte z komersem inauguracyjnym (*Gründungskommers*), lecz z wieczorkiem ku uczczeniu pamięci **Adama Mickiewicza**. W sprawozdaniu wydziału za rok 1878 czytamy: Wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, który odbył się w sali hotelu pod „Murzynem“ zgromadził nie tylko Polaków, ale wszystkich kolegów Czechów, pobratymców Słowian i liczny poczet Niemców kolegów i profesorów. W skład obfitego programu wchodziły: arja ze „Strasznego dworu“, chór „Z dymem pożarów“, polonez a dur Chopina (odegrał dr. Olszewski), a punktem kulminacyjnym całego wieczorku był odczyt w języku niemieckim akademika Erwina **Windakiewicza** p. t.: *Erzählungen aus dem Leben Adam Mickiewicz*.

Już w pierwszym roku założenia „Czytelni“ liczyła bibljoteka, dzięki ofiarności hr. Działyńskiego z Kurnika i p. Stefana Gillera 337 tomów. Wieczorek Mickiewiczowski w następnym roku, z tą samą co poprzednia urządzony okazałością, tem się upamiętnił, że miał na nim mowę rektor akademji górniczej J. v. Hauer i w przemowie tej w sympatycznych wyrazach oddał cześć życiu duchowemu Polaków i serdecznemi słowy podziękował w imieniu grona profesorów za zaproszenie na wieczorek. *Tempi passati* — dziś czasy się zmieniły. Niemcy widząc, że im się najniesłuszniej uzurpowana hegemonja w państwie z rąk wysuwać zaczyna, coraz mniej sympatycznie na Polaków patrzyli, a ten powiew jadem plemiennej zawiści zatruty od rady państwa po całej Przedlitawji się rozchodził. Początkowo były w Leoben tylko dwa stowarzyszenia, t. zw. „Corps'y“: **Schacht** i **Montania**, o barwach górniczych — kosmopolityczne. Później zaczęła coraz częściej rozbrzmiewać w Leoben pieśń *Die Wacht am Rhein* i druga podobnej treści *Das deutsche Lied* i Niemcy pierwsi złamali od dawien dawna braterstwo górników, których jeden Bóg łączy, jedna praca ciężka i jedna bezgraniczna podziemna ojczyzna. *D. n*

Obchód Mickiewiczowski.

Kałusz 4 czerwca. Obchód Mickiewiczowski odbył się u nas wspaniale. Wieczorem 25 maja oddział straży pożarnej ochotniczej z muzyką na czele przy wystrzałach z moździerzy, przemaszerował przez główne ulice miasta, przyczem miasto było iluminowane, oczywiście z wyjątkiem kilku domów, zamieszkałych przez Rusinów, którzy prawie w obchodzie udziału nie brali. Pięknie iluminowany był gmach rady powiatowej, gmach „Sokoła“, dom aptekarza i wiele innych. Rano 26 maja była pobudka z wystrzałami i muzyką przy udziale straży ochotniczej, o 10½ odbyło się solenne nabożeństwo w łac. kościele przy udziale całej inteligencji; solo śpiewał nauczyciel Kwaśnicki; jest to śpiewak ze ślicznym głosem tenorowym; chóry wypadły także bardzo dobrze. Po mszy przemówił tutejszy proboszcz. Z kościoła cała publiczność udała się przed gmach nowo budującej się szkoły, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową. Tu z trybuny miał mowę okolicznościową tutejszy dyrektor szkoły p. Zaborniak. Mowę nagrodzono hucznymi oklaskami. Stąd udano się na ulicę Stanisława i tam burmistrz otworzył ją jako ulicę Adama Mickiewicza, przyczem umieszczono z tą nazwą tablicę.

Następnie wszyscy udali się do gmachu rady powiatowej, gdzie w sali do tego stosownie udekorowanej zebrało się kilkaset osób, między którymi byli i włościanie. Tu śliczny odczyt miał nauczyciel z Tużyłowa p. Chrzanowski i między innemi podniósł, ze nauczycielstwo powinno wpajać w młodzież naszą obopólną miłość, ale nie tak jak się teraz dzieje, rozdwojenie. Przy końcu rozdano między publiczność książeczki o Mickiewiczu i jego portrety.

Wieczorem odbył się koncert w sali kasynowej, zakończony obrazem z żywych osób: „Apoteoza Mickiewicza“. Wszystko wypadło bardzo ładnie. W koncercie brał udział znakomity skrzypek p. Hake ze Stanisławowa.

Dnia 28. maja odbył się obchód w obu naszych szkołach.

Leżajsk. Dnia 21. maja odbyła się iluminacja miasta i korowód, wśród którego muzyka w strojach krakowskich przygrywała pieśni patrjotyczne. Chór amatorów odśpiewał kilka pieśni patrjotycznych. Nazajutrz o g. ½11 odbyło się nabożeństwo dziękczynne. Po nabożeństwie przemówił na rynku dr. K. o Adamie Mickiewiczu, poczem przemówił włościanin Czerwonka z Grodziska, a gospodarz Jóźko z Brzóy wypowiedział wiersz swego układu na cześć Adama. Następnie odbyło się otwarcie ulicy Adama Mickiewicza. Wieczór uroczysty wypełniony został śpiewem choralnym, odegraniem II. aktu z „Gwiazdy Syberji“, prześliczną deklamacją p. Janiny Now. przy złożeniu wieńca wieszczowi — i obrazem z żywych osób.

Chodorów z całym pietyzmem uczcił pamięć wielkiego wieszcza. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem, odprawionem przez ks. proboszcza Zawiszę, przy wygłoszeniu kazania. Zarazem poświęcono tablicę pamiątkową, a jeden z członków komitetu wygłosił przemowę. Między publiczność rozdano wizerunki wieszcza i broszury. Obchód zakończył się odśpiewaniem pieśni narodowych i odegraniem takich melodyj przez umyślnie przybyłą muzykę szkolną z Zagóreczka, pod kierownictwem nauczyciela.

Z **Bochni** donoszą: Szereg uroczystości Mickiewiczowskich w naszem mieście zamknął odczyt p. Józefa Kotarbińskiego, wygłoszony dnia 3. bm. W pięknej, pełnej polotu formie, roztoczył prelegent swoje uwagi o epopejach różnych narodów i czasów, poczem przeszedłszy do „Pana Tadeusza“, podnosił w nim cechy epopei narodowej. Prelegenta nagrodzono hucznymi oklaskami.

Żółkiew 25. maja. Niezwykłe święto obchodzili dzisiaj mieszkańcy starożytnego grodu hetmana z pod Cecory, uroczystość setnej rocznicy urodzin naszego nieśmiertelnego wieszcza narodowego, w chwili upadku i zwątpienia u schyłku tamtego wieku przez Opatrzność boską nam zesłanego genjusza-poety Adama Mickiewicza. Komitet jubileuszowy zrobił co mógł, aby niezmiernej doniosłości uroczystość wypadła w całem tego słowa znaczeniu wspaniale. Prześliczna pogoda dostroiła się w zupełności do akordów dzisiejszej uroczystości. Z dachów gustownie zielenią umajonych, herbami narodowymi ozdobionych budynków publicznych i wielu domów prywatnych powiewały flagi białoczerwone, na balkonach zaś powywieszano kobierce. O godzinie siódmej rano dano kilkakrotnie ognia z salw moździerzowych przy równoczesnej pobudce trębacza z wieży farnej. O godzinie ósmej odprawiono nabożeństwo w synagodze ze stosownem przemówiemiem p. Ehrlicha a w godzinę później w cerkwi ruskiej. Następnie cechy i stowarzyszenia ze sztandarami uszykowały się w pochód przed budującym się właśnie gmachem „Sokoła“. W pochodzie, który ruszył ztąd do kościoła farnego, postępowała najpierw dziatwa szkolna płci obojga przez nauczycieli i nauczycielki prowadzona, dalej szły korporacje: jak „Sokół“ wzmocniony zastępem mundurowanych druhów lwowskich, deputacja szewców i kuśnierzy z Kulikowa przy odgłosie bębnów swych, mających być przywilejem z czasów Marji Teresy, towarzystwo rękodzielników „Gwiazda“, wieśniacy w siermięgach, deputacja rady miejskiej i urzędników magistratualnych z burmistrzem na czele, wydział „Resursy“ i straż ogniowa, która zamykała pochód. We farze nabożeństwo dziękczynne celebrował ks. opat Bauch. W presbiterjum zajęli miejsca marszałek powiatu p. Starzyński, naczelnicy miejscowych władz, a kościół wypełniła po brzegi inteligencja. Podczas mszy św. śpiewała p. Słonecka solo pieśń religijną „*Stabat mater*“, a ks. Szczepaniak wygłosił treściwe kazanie okolicznościowe, poczem pochód w tym samym co poprzednio porządku udał się rynkiem przez miasto na ulicę Lwowską i zatrzymał się przed budynkiem nowej szkoły męskiej. Tu wykonała dziatwa szkolna kantatę pod kierunkiem p. Ławeckiego. Po przemówieniu przewodniczącego komitetu obchodowego, burmistrza dra Maciul-

(65)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

— Konczakowscy herbu Rola... nie warszawska *Rola*, redagowana przez Żeleńskiego... użyźniana kłamstwem i oszczerstwem...

Uśmiechnął się z własnego dowcipu.

— Biała róża w czerwonem polu, a koło niej trzy kroje... od pogańskich królów pochodzimy panie — to więcej znaczy niż od Ruryków...

— To są przeżytki cywilizacyjne — wtrącił Bajbuza.

Pułkownik zaperzył się.

— Tak, panie, przeżytki, ale zdobyte krwią i pracą długich pokoleń...

— Pan pułkownik mówi jak najczerwieńszy szlachcic... polski.

— Nie wstydzę się tego, żem pochodzenia polskiego... Ot, Hamancew, Apuchtin, Szuwałow, Murawjew — to co innego... to prawdziwi Moskale. A u nas panie tradycja wolności jak czerwona nić przewija się przez całe życie i burzy krew w człowieku, gdy z nadużyciem się spotka.

Jefim Karłowicz zamyślił się, sposępniał, a podniósłszy po chwili oczy, spojrzenie utkwił w twarzy Bajbuzy.

— Ja mam do pana zaufanie — rzekł głosem trochę wzruszonym — i dlatego mówię tak, jak się z przyjacielem mówi...

Przerwał na chwilkę, a twarz jego nabierała powoli wyrazu gniewu.

— Pan wiesz... wiesz... — ciągnął — już ja nawet mam dosyć tych Apuchtinów, tych Pobiedonoscewów, Orżewskich, Hurków, Szuwałowych — tych Herodów, tych morderców młodzieży, którzy drażnią cały naród... Niech się zjawi jaki nowy Neczajew albo Żelabow — ja pierwszy pójdę do nich, będę rzucać bomby jak Rysakow...

Uczuł, że powiedział za wiele i zamilkł. Bajbuza skorzystał z milczenia i wtrącił, ażeby zatrzeć przykre wrażenie wybuchu pułkownika:

— Przeciwko takim panom trzeba inaczej walczyć.

— Rozumne słowa, rozumne słowa...

Po tych słowach obydwa zapalili nowe papierosy. Ta chwilka posłużyła pułkownikowi do sprowadzenia rozmowy na temat mniej drażliwy.

— Ja muszę panu dać koniecznie artykuł Ludwiczka do przeczytania... prosto prieliest'...

— Dziękuję bardzo panu pułkownikowi... ja jutro w biurze przeczytam.

Jefim Karłowicz już był się porwał do *Naszej Przyszłości*, ale uwaga Bajbuzy trafiła mu do przekonania.

— Jakto — ciągnął — nie można nigdy domyślać się co z człowieka będzie... Ot, Ludwiczek, naprzykład; wszyscy mówili zawsze: duraczok, duraczok — a on w ludzi wyszedł! Jakie poszanowanie! Jaka cześć! Wszyscy o nim mówią, chwalą, a dlaczego? Bo człowiek raz szczerze wypowiedział co myśli. *Duraczestwa* odrzucił precz, a powiada prosto z mostu: **potrzeba nam zlać się z wielkiem i gościnnem morzem rosyjskiem**... Tylko taka polityka jest teraz dla Polaków „zdrowa“. Posłuszeństwo i pokora — *wot* co potrzebne. Buntów żadnych, bo to *duraczestwo*, Rosja pokona zbuntowanych, a jeśliby nie pokonała sama przyjdą jej z pomocą Prusy i Austrja... czy nie tak?

Bajbuza nie odpowiadał, chociaż wydawało mu się to słusznem. Rozanimowany pułkownik nie mógł się powstrzymać i mówił dalej:

— Jeżeli wśród Polaków znajdzie się więcej takich rozumnych ludzi jak Ludwiczek, wtenczas i zgoda nastąpi. Cała Europa pragnie zgody, tylko Polacy intrygują... szczególnie w Austrji — a Galicja... ach, Boże, to prawdziwe gniazdo intrygi. Dlatego też, jeżeli od Polaka wyjdzie jakie rozumne słowo, to cała Europa powtarza je... Tak i teraz... Artykuł Ludwiczka sam Bismark pochwalił... powiada, że nareszcie pośród Polaków są „dobre objawy“, i *Nord* pochwalił, i *Neue freie Presse*, a Vaszaty z radością wybiera się do Petersburga... I owszem... miłosti prosim... Czesi są również za zgodą... nic dziwnego... w ich żyłach także trochę krwi słowiańskiej zostało jeszcze.

— Zasadniczo jest w tem racja... — wtrącił Bajbuza.

— Zasadniczo... — powtórzył Jefim Karłowicz — to grunt właśnie...

W tej chwili lokaj wniósł herbatę i rozmowę przerwał.

— A jakże panu idzie zbieranie materjałów do pańskiej pracy? — zagadnął Jefim Karłowicz, gdy już szklanka herbaty dymiła się przed każdym z nich, a służący wyszedł.

— Wcale dobrze. Usystemizowałem te, które dawniej miałem... nowych przybyło dużo.

— Dużo?

Słowo to, wypowiedziane z niezwykłem zainteresowaniem, wyrwało się niechcący z ust Jefima Karłowicza. Spostrzegł to, pohamował się natychmiast i zaczął zupełnie z innej beczki, jak gdyby się wcale tem nie interesował, czy materjału jest dużo, lub mało.

— Czy pan rozpoczął już może opracowanie?

— Nie, jeszcze za wcześnie.

— Naturalnie, to ogrom pracy. Nie trzeba się śpieszyć. Ażeby rezultat był doniosły, trzeba koniecznie zgromadzić jak można najwięcej faktów — faktów — faktów.

— To też przeważnie jestem jeszcze w stadjum gromadzenia. O planie już zaczynam myśleć.

— Trzeba tylko nowożytnych faktów zebrać jak najwięcej... nowych, nieznanych... zgromadzić wszechstronne poglądy... rozmaitych ludzi, rozmaitych warstw... rozważyć ich pracę... Do tego najlepsza forma pamiętnika, dziennika — jeżeli pan chce. Notować trzeba wszystko: co kto mówi, co myśli, pisać o wszystkich zamiarach, nadziejach, nawet marzeniach narodowych, bo inaczej praca nie będzie zupełną.

— Ja też tę całą robotę w formie **pamiętnika** prowadzę teraz.

— Świetnie! Świetnie! Bardzo cieszę się, że myśl moja zeszła się z zamiarami pana... ja byłbym jej nie wykonał... Teraz z czystem sumieniem moje materjały mogę oddać panu do zużytkowania... jest to materjał urzędowy, a więc z tego względu bardzo ważny.

Poszedł do biórka, wyjął plik papierów i Bajbuzie wręczył.

— Niech panu służą — proszę brać co się podoba, ale — tajemnica. To tylko umowa między mną a panem. Jeżeli dowiem się, że pan z tego korzysta głośno — koniec.

Bajbuza podziękował i papiery zabrał.

— Ale otwartość za otwartość... Niech pan da mi do przejrzenia swoje materjały. Pan widzisz — ja zrzekłem się myśli opracowania tego tematu, ale nie mogę zrzec się zamiłowania przedmiotu. On mnie interesuje... Pan nie może się przeto dziwić, że jestem ciekawy.

Jefim Karłowicz spostrzegł wahanie się Bajbuzy i zrozumiał skrupuły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiego imieniem komitetu i miasta, zakończonem apostrofą do młodzieży szkolnej, by działała w myśl haseł zawartych w wulkanicznym hymnie w „Odzie do młodości“ odsłonięto wmurowaną w ścianę zewnętrzną budynku szkolnego marmurową tablicę pamiątkową, zaopatrzoną miniaturowym portretem bronzowym wieszcza, będącą znakiem widomym naszej uroczystości. Gdy chór „Gwiazdy“ wykonał drugą kantatę, wstąpił na trybunę znakomity mówca p. Franciszek Ligęza i wypowiedział do przeszło półtoratysięcznego tłumu z prawdziwie młodzieńczą werwą i porywającym ogniem, przepiękną, polotem poetyckim owianą mowę ku czci Adama. Śmiało rzec można, iż mowa ta była punktem kulminacyjnym obchodu, wywołała bowiem nieopisany zapał i rozentuzjazmowała całą falangę słuchaczy, działając na nią z siłą prądu elektrycznego. Między lud rozdano 300 egzemplarzy „Pana Tadeusza“ i tyleż wizerunków jego genialnego twórcy. Teraz ruszył pochód wałami królewskimi na ulicę Kolejową, nazwaną od dziś dnia ulicą Adama Mickiewicza. Włościan przybyłych na uroczystość, podejmowano w południe ucztą w lokalności „Gwiazdy“. Po południu w obu szkołach tut. w męskiej i żeńskiej urządzono osobne obchody dla dziatwy do szkół uczęszczającej.

Wieczorem o godzinie 8. odbył się uroczysty wieczorek w sali „Resursy“. Na tle zieleni, festonów i draperyj jaśniał w sali biust Adama, a w pobliżu wznosił się sokół z rozpiętemi do lotu skrzydły. Wieczór rozpoczął chór „polonezem jubileuszowym“ Kolakowskiego. W pięknym, pod względem literackim artystycznym odczycie na temat „pierwsza poezja czynu Adama Mickiewicza“, omówił poeta p. Kasprowicz wzniosłe ideały społeczne i polityczne, przyświecające duszy i wypełniające poezję i dzieła wieszcza. Sympatycznym głosem odśpiewała p. Słonecka: „Czarny krzyżyk“ Bielawskiego i „Wędrówka“ Chęcińskiego, a p. Seferowicz odśpiewał „Czaty“ Mickiewicza na nutę Moniuszki. P. Biedkowski deklamował z uczuciem: „Giaura“ i „Odę do młodości“. Przyjemną grą na skrzypcach p. Hermelina, grającego z pamięci nie wglądając w nuty: „Reverie“ Vieuxtemps'a i „Dudziarza“ Wieniawskiego przy akompanjamencie fortepianu (p. Koniar), zachwycało się audytorjum, którego huczne oklaski zniewoliły młodego adepta sztuki do odegrania ponadto dwu dodatkowych numerów. Udatny żywy obraz z 12 osób z deklamacją „Pieśni Wajdeloty“ (p. Opieński), inscenowany przez p. Łuczkiewicza, zakończył uroczystość. Sprężyną i motorem w urządzeniu całego obchodu był niestrudzony sekretarz p. Słonecki, a korzystny wynik zawdzięczamy również w znacznej mierze chętnemu współdziałaniu p. burmistrza dra Maciulskiego.

Dzień uroczysty minął, ustępując miejsca szarej prozie życia — lecz pomnik duchowy, wzniesiony najjenialniejszemu wieszczowi ciągle przez potomność całą, lecz pamięć o nim i wdzięczność głęboko odczuta dla niego, jaką pokolenie jedno przekazuje drugiemu, lecz cześć i uwielbienie dla najpotężniejszego mocarza pieśni i władcy lutni polskiej, a zarazem najlepszego syna nieszczęśliwej Ojczyzny — nie zginą, nie zaginą nigdy... one przetrwają wieki.

Wieden 7. czerwca. Wiedeńskie polskie stowarzyszenie akademickie „Ognisko“ urządza pod protektoratem radcy rządowego p. Wł. Struszkiewicza dnia 10. b. m. obchód Mickiewiczowski. Przed południem odbędzie się nabożeństwo z kazaniem w kościele OO. Zmartwychwstańców, a wieczorem uroczyste zebranie w lokalu „Ogniska“, na którem wygłosi przemówienie okolicznościowe Wojciech hr. Dzieduszycki, poczem nastąpi koncert z udziałem śpiewackiego stowarzyszenia słowackiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 8. czerwca.

O godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr miejski krakowski: „Ułuda“, fragment dram. i „Z dobrego serca“, obrazek sceniczny. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Środa (8.): Medarda b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 7. zachód o godzinie 7. minut 50.

Mianowania. Cesarz nadał radcy sądu krajowego Wiktorowi Nennelowi w Przemyślu, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy sądu krajowego wyższego z uwolnieniem od taksy.

Przeniesienia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał komisarza powiatowego Romualda Stanisława Noela do służby w ministerstwie, zaś starszemu komisarzowi Leonowi Ricci poruczył kierownictwo starostwa w Staremmieście.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adama hr. Gołuchowskiego na prezesa rady powiatowej w Husiatynie.

Bazar artystyczny na placu powystawowym w parku Kilińskiego ściąga licznych widzów, przypatrujących się z zajęciem ugrupowanym powabnie przedmiotom. Dyżur utrzymują panie z komitetu towarzystwa „Szkoły ludowej.“ W pawilonach przygrywa w popołudniowych godzinach muzyka. Tam urządzono też i bufet, w którym przoduje wyborna wiejska kawa.

Z towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta. W tych dniach odbyło się w kasynie miejskiem walne zgromadzenie członków towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta. Po przyjęciu sprawozdania z czynnosci wydziału i udzieleniu wydziałowi absolutorjum przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano p. Seweryna Krogulskiego, wiceprezesem dr. Aleksandra Małaczyńskiego, skarbnikiem p. Alfreda Dzikowskiego, sekretarzem p. Władysława Horvátha, wszystkich czterech ponownie. Przy uzupełniającym wyborze członkami wydziału (łowczymi) wybrano pp. Fr. Kinelskiego, Korn. Dyduszyńskiego, Ant. Ostrowskiego, Tad. Krumpholza i Fr. Aleksandrowicza. Zastępcami pp. Jana Kudewicza, Dyon. Totha, Józefa Kratzla, Aleks. Bienieckiego, Mich. Stepka, Ant. Kunza, dr. Wilh. Strzechowskiego i kap. Józefa Stillera.

Na wniosek dr. Małaczyńskiego uchwaliło zgromadzenie przeznaczyć 50 zł. na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Nie kupować u żydów, to najlepszy sposób zabezpieczenia się przed arogancją żydowską. Oto co nam donoszą z miasta: Jedna z pań chcąc załatwić drobny jakiś sprawunek, wstąpiła do kramu p. Anny B. Klapp l. 8 ul. Boimów. Za metr zażądała dziewczyna sklepowa 58 cnt Ponieważ pani owa dobrze wiedziała, że jest to niemal podwójna cena kupowanego towaru, chciała ze sklepu wyjść, właścicielka jednak sklepu nie chciała jej wypuścić i po wielkich targach opuściła cenę towaru na 18 cnt. Z tego metra kazała sobie ta pani odmierzyć 30 cm., dała dziesiątaka i czekała na resztę. Kupcowa jednak upominała się jeszcze o 8 cnt. „Jakto?“ zapytała owa pani, „przecież nie kupiłam metra, lecz 30 cm.“ Na to szanowna p, Klapp zaczęła wykrzykiwać: „Patrzcie taka kapeluszowa pani, chciałaby za bezcen kupować.“ Na takie *dictum* wzięła kupująca dziesiątaka i chciała ze sklepu wyjść, p. Klapp jednak stanęła we drzwiach, a za nią jej mąż i wykrzykując ciągle: „Patrzcie na nią!“ nie dała jej kroku postąpić. Po chwili namyśliła się p. kupcowa i trzymając ciągle odmierzony towar w ręku, powiada: „Daj pani tych 10 ct.“ Przestraszona pani, chcąc co prędzej ze sklepu się wydostać, dała pieniądze, a wtedy nastąpił epilog całej sprawy, w tej formie, że szanowna p. Klapp schowała owego dziesiątaka i kupiony towar z ową panią wyrzuciła ze sklepu mówiąc: „Tak się robi z katolikami“. Czy potrzebuje sprawa ta komentarzy? Oparła się, rzecz naturalna, sprawa cała na inspekcji policji gdzie, jak należy przypuszczać, owa p. Klapp za jej mało powiedzieć arogancję, została odpowiednio ukaraną.

Pamiątka po Kościuszce. Z Nagy Kálló donoszą nam, że kasjer w tamtejszej miejskiej kasie oszczędności p. Pethö András posiada szklaneczkę do wina, która była własnością Kościuszki. Szklaneczka jest pozłacana, z jednej strony wyrytą jest korona i herb, z drugiej strony napis polski (jaki, informator nasz nie donosi. Jeżeliby kto chciał o pamiątce tej dowiedzieć się bliższych szczegółów, raczą się udać wprost do p. Pethö w Nagy Kálló (Węgry).

Egzamin dojrzałości ustny odbył się w gimnazjum III. w Krakowie pod przewodnictwem inspektora dr. Ludmiła Germana w dniach od 31. maja do 4. czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1. Brzeziński Stanisław, 2. Chybiński Adolf, 3. Eber Salomon, 4. Gawecki Władysław, 5. Gumiński Bolesław, 6. Hofmann Stanisław (z odznaczeniem), 7. Immerglück Michał, 8. Jarra Rajmund, 9. Jaworski Mieczysław, 10. Karnkowski Władysław (z odznaczeniem), 11. Krzanowski Antoni, 12. Lenartowicz Władysław, 13. Lippel Jakób (eksternista), 14. Lubecki Kazimierz (z odznaczeniem), 15. Maciąg Adam (z odznaczeniem), 16. Miklaszewski Jerzy, 17. Müller Eugenjusz (eksternicta), 18. Padlewski Albin, 19. Rozmuski Stanisław (z odznaczenim), 20. Starzyński Stefan, 21. Sztorc Ludwik, 22. Turski Marjan, 23. hr. Tyszkiewicz Edward, 24. Wiktor Jan, 25. Zawiłowski Konrad (z odznaczeniem), 26. Znamirowski Adam (z odznaczeniem). Dwom abiturjentom pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po ferjach, jednego reprobowano no rok, jednego bez terminu.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jarosławiu odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Emanuela Dworskiego od 31 maja do 3 czerwca b. r. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Becker Karol, Apolinary Despinoix (z odzn.), Michał Durpacz, Nissen Goldschmidt, Teodor Gut, Leon Gwoźdź, Jerzy Krzyszkowski, Ludwik Krzywski, Maurycy Likowicz, Longin Musianowicz, Adam Orłowski, Józef Popkiewicz (z odzn.), Edward Raś (z odzn.), Jakób Regenstreif, Marjan Trembicki (z odzn.), Marceli Urban (eksternista) i Jakób Feuerstein (eksternista).

Monografja Bohdana Zaleskiego. Otrzymujemy następujące pismo: Pracując obecnie nad monografją Bohdana Zaleskiego upraszam wszystkich, którzyby posiadali listy poety lub do niego pisane, o łaskawe udzielenie mi odpisów do literackiego użytku. Również niezmiernie wdzięczny byłbym za wskazanie mi dat z działalności poselskiej w r. 1831 i z pobytu w Galicji. *Stanisław Zdziarski*, Lwów, uniwersytet.

W Leoben odbędzie się 8. bm. obchód 20-letniego istnienia Czytelni polskiej akademików górniczych. Program: I. Msza św. w kościele Ligurjanów. II. „Poranek“ w lokalu Czytelni. III. Wspólne zdjęcie fotograficzne byłych i obecnych członków Czytelni. IV. Obiad w sali hotelu Gärnera. V. Komers wieczorem. Nazajutrz 9. bm. wycieczka do Eisenerzu i na Leopoldsteinersee.

Z Medyki donoszą nam: W gminie Torki powiatu przemyskiego, uważanej za główne siedlisko radykałów i stąd pochodzą znani agitatorowie bracia Nowakowscy, odbyły się niedawno wybory do rady gminnej. Mimo usilnych zabiegów i starań żaden z radykałów do nowej rady nie został wybrany. Lista radykalna upadła znaczną większością głosów. Widać, że w swojej własnej gminie najprędzej poznano się na farbowanych lisach.

Żandarm zastrzelony. Z Żołyni donoszą: Objeżdżający posterunki żandarmerji powiatowy wachmistrz z Łańcuta, Kowalski, zastrzelony został w Żołyni przez tamtejszego komendanta posterunku Nemecka, który sobie zaraz potem z tego samego karabinu życie odebrał. Powodem miały być zajścia służbowe, wachmistrz bowiem był — jak mówią — surowym i wymagającym wobec swych podwładnych.

Adjutant jenerała Bema. Ze Stambułu doszła nas wiadomość o śmierci byłego wojownika o wolność Węgrów, Farkasza Osmana Baszy, którego zwłoki znaleziono w niedzielę ubiegłych Zielonych Świątek u wybrzeża morza Marmora. Przy zmarłym znaleziono złoty zegarek i sakiewkę. Gdy prócz tego nie było żadnych poszlak zewnętrznego gwałtu, więc władza uznała, że zachodzi tu wypadek samobójstwa. Także okoliczna dziatwa opowiada, że widziała jak Basza w pełnym uniformie kroczył coraz głębiej w morze, aż się fale ponad nim złączyły. A przecież zdaje się, że nie było żadnego powodu do samobójstwa, gdyż Osman Basza zostawał w dobrych stosunkach, był profesorem akademji wojskowej, a jego córka, sławna nowoturecka poetka, Nigias Hanum, opowiada, że ojciec jej wyszedł z domu bez jakichkolwiek oznak rozdrażnienia. Farkas Osman Basza pochodził z Morawy, lecz przybył za młodu do Węgier i jako młodzieniec wstąpił do wojsk narodowych, gdzie był adjutantem jenerała Bema. Z Bemem też emigrował do Turcji, wstąpił do tamtejszej armji i dosłużył się stopnia jenerała. W wojnie rosyjsko-tureckiej 1878 roku dokonał ciężkiego zadania, przenosząc z Plewny do Stambułu ważną depeszę, za który to czyn został swego czasu odszczególniony. Osman Basza dożył wieku siedmdziesiąt pięć lat. Postać ta interesuje nas ze względu na naszego niepospolitych strategicznych zdolności jenerała Bema, przy którego boku dzielił Farkasz losy walki i dni wygnania. Dziwna rzecz, że ten szermierz wolności, równie jak pokrewny mu losem Sadyk Basza (Michał Czajkowski) skończył, jak się zdaje, również samobójstwem.

Wielkie wrażenie wywołał w całej Rosji otwarty list hr. Włodzimierza Bobrińskiego do gubernatora tulskiego Szlippe'go. List nabrał tem większego rozgłosu z powodu kary, jaka spotkała *Petersb. Wiedomosti* za ogłoszenie tego listu. Hr. Bobrińskij jest marszałkiem szlachty i przewodniczącym ziemstwa w Bogorodicku, a więc przemawia imieniem instytucji autonomicznej. W liście swym zarzuca on gubernatorowi tulskiemu, że składał fałszywe raporty centralnemu rządowi o głodzie i nędzy w tulskiej gubernji i nie uwzględnił przedstawień, czynionych w tej sprawie przez ziemstwo. Na podstawie źródłowych dokumentów autor listu wykazuje, jak smutnem i opłakanem jest położenie ludu w tulskiej gubernji i porusza dwie najdrażliwsze strony życia ludu rosyjskiego: nadużycia i nieodpowiedzialność wyższych władz i ucisk ludu, pozostawionego bez pomocy pośród głodu i nędzy.

Podobno list Bobrińskiego, pomimo zakazu, jaki spotkał *Peterb. Wiedomosti*, zwrócił uwagę sfer najwyższych i gubernator Szlippe drży obecnie o swoje stanowisko. Ale czy to wypadek odosobniony? P. Szlippe nie przedstawia wyjątku: nie jest on ani lepszym, ani gorszym od ogółu gubernatorów: wszyscy oni przedstawiają położenie w swoich gubernjach w fałszywem świetle, ilekroć lepiej wydadzą się przez to ich rządy, gdyż dbają zawsze więcej o własne stanowisko, niż o dobro ogółu i interes państwa, a kontrola publiczna jest tak małą i tak nieznaną w Rosji.

Zaburzenia w Jarosławiu. Z Jarosławia donoszą pod d. 6. bm. Z powodu rozruchów patrole kawalerji przeciągają ulicami i rozpraszają coraz to kupiące się promadki. Jakaś kobieta z dzieckiem na ręku, padła pod konie cwałujących ułanów, a tylko pomocy męża zawdzięcza, że uratowała życie. Gdzie się tylko ułani pokażą, bywają witani demonstracyjnym gwizdem i krzykiem. Na rynku stoi kilka kompanij piechoty, a ulice miasta zupełnie zamknięte. Wojsko przez całą noc biwakowało na rynku i ulicach. Miasto wygląda jak obóz wojenny. Burmistrz miasta wydał odezwę do mieszkańców, zabraniając gromadzenia się na miejscach publicznych. Szynki i restauracje mają być o godz. 8 zamknięte, a kawiarnie o 11. Aresztowanych odstawiono w asystencji wojska do sądu. Aresztowania odbywają się dalej.

Wypadek w teatrze. Z Brukseli donoszą, że podczas przedstawienia w teatrze na przedmieściu Anderlecht, statyści występujący w roli żołnierzy, strzelili do publiczności ostrymi nabojami, wskutek czego jeden z widzów został zabity, a ośmiu ciężko ranieni.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi OO. Dominikanów w Tyśmienicy jako zapomogę na pokrycie dachem kościoła klasztornego, 100 zł.

Jubileusz ks. arcybiskupa Issakowicza, który przed 50 laty otrzymał święcenia kapłańskie, odbędzie się 8. września. Zebrani onegdaj w sali ratuszowej obywatele Lwowa zawiązali komitet i uchwalili ogólnikowy program, w którego skład wejdzie solenne nabożeństwo w ormiańskiej katedrze, wręczenie jubilatowi adresu i wmurowanie jego marmurowego biustu w kościele wedle projektu Dykasa. W skład komitetu weszli: jako prezes dr. Małachowski, jako wiceprezesi Michalski i Rewakowicz, dalej pp. Webersfeld, Ohly, Basch, Janowicz Krzysztof, Finkel, Max, Milski Aleksander, Romanowski Erazm, Machan, Szeremeta, Walichiewicz i akademik Leszczyński.

Wizytacja kanoniczna. Ks. biskup Weber bawi na wizytacji kanonicznej w Czerniowcach. Celem przyjęcia dostojnego gościa, zawiązał się pod przewodnictwem radcy wydziału krajowego p. Zachara obszerny komitet, który wszelkich starań dołożył, ażeby ks. biskupa przyjąć w sposób jak najwspanialszy. Przyjęcie odbyło się w sobotę.

Wieża Mickiewicza. Towarzystwo dla upiększenia miasta, powzięło onegdaj uchwałę, ażeby wznieść we Lwowie wieżę, z której możnaby oglądać Lwów i jego okolicę. Wieża ma nosić nazwę „Wieży Mickiewicza“ i ma stanąć na Wysokim Zamku, na wzgórzu, pod którem mieści się grota, skąd piękny widok roztacza się na miasto.

Dyplom lekarzy weterynaryjnych otrzymali w lwowskiej akademji weterynarji pp.: Jan Gec ze Zlataru w Kroacji, T. Mechlowicz z Mielca, Michał Rencewicz z Karlowace w Slawonji i Stanisław Krynicki z Hartów w Galicji.

Z izby handlowej. Piąte posiedzenie izby odbyło się w poniedziałek pod przewodnictwem dra Marchwickiego. Na posiedzeniu tem załatwiono cały szereg drobnych spraw, pomiędzy któremi zasługuje na uwagę przychylna opinja w sprawie zapytania dyrekcji poczt i telegrafów, co do założenia stacji telegraficznych w Pikulicach i Rodatyczach. Uchwalono dalej popierać w zasadzie żądanie miast Przemyśla i Jarosławia o połączenie ich z główną siecią telefoniczną Lwów-Wiedeń; petycję izby handlowej w Czerniowcach w sprawie zniżenia należytości za telegramy do Rosji do połowy dzisiejszej taksy. Ważną jest opinja izby w sprawie zakresu uprawnienia przemysłowego stolarzy. Zdarza się bowiem, ze stolarze kupują wyroby ślusarskie po sklepaah, a następnie własnemi siłami przybijają je, zwłaszcza okucia do drzwi i okien, czem naturalnie ślusarze czują się być pokrzywdzonymi. Izba na wniosek sekcji przemysłowej zaopinjowała na podstawie interpretacji ustawy przemysłowej, że stolarzom nie można wzbraniać kucia drzwi i okien, jeżeli to okucie odnosi się do własnych wytworów stolarzy.

P. Robertowi Kleinowi, prezesowi ochotniczej straży pożarnej, urządzili onegdaj wieczorem strażacy serdeczną owację z okazji imienin przed mieszkaniem jego na Pohulance. Przy dźwiękach „Harmonji“ i blasku zapalonych pochodni przybyli strażacy na Pohulankę, gdzie ich p. Klein ugościł.

Spis rozpraw, które sądzone będą w III. kadencji posiedzeń sądu przysięgłych. Dnia 7 czerwca Marja Młotek, zbrodnia kradzieży; 8 czerwca Kasper Żukrowski, zbrodnia kradzieży; 10 czerwca Franciszka Czubska, zbrodnia usiłowanego morderstwa; 11 czerwca Fedko Łaszyn, zbrodnia zabójstwa; Paraszka Bakun, zbrodnia dzieciobójstwa; 13 czerwca Iwan Milan i 4 tow. zbrodnia kradzieży; 15 czerwca Jakób Mieses, zbrodnia oszustwa; 17 czerwca Michał Didyk, zbrodnia zgwałcenia; 20 czerwca Filip Oczycz, zbrodnia podpalenia; 21 czerwca Lewko Salo, zbrodnia podpalenia; 21 czerwca Katarzyna Chomiak, zbrodnia dzieciobójstwa; 22 czerwca Izaak Gimpel, zbrodnia podpalenia; 30 czerwca Paśka Dubiniak, zbrodnia morderstwa; 2 lipca Franciszek Niemiec, zbrodnia zgwałcenia. Rozprawa Gimpla, naznaczona na 22 bm. toczyć się będzie przed przysięgłymi już po raz drugi, gdyż, jak wiadomo, trybunał państwowy pierwszy wyrok zniósł i polecił rozpisanie nowej rozprawy.

Zgubiła się trzyletnia Aniela Demurakówna, dziewczynka o okrągłej twarzy, czarnych oczach, blond włosach, ubrana w czerwoną sukienkę. Wyszła z domu przed dwoma dniami. Matka jej mieszka przy ul. Żółkiewskiej l. 43.

Znaczną kradzież popełniono w nocy ubiegłej na szkodę kasyna narodowego we Lwowie. Niewyśledzony dotychczas złodziej skradł z biurka kancelaryjnego 2000 zł. w gotówce; policja zarządziła poszukiwania sprawcy.

Ptak niebieski, który nie siał ani nie orał, a jednak żywił się, wpadł wczoraj do samotrzasku policyjnego. Jest nim niejaki Jacek Czuczman, zajęciem jego zaś było wyszukiwanie łatwowiernych, poszukujących służby, od których, podając się za właściciela biura sług, brał rozmaitej wysokości zadatki. Ostatnią operację wykonał na niejakim Józefie Marszałku, ale tak niezręcznie, że dostał się do kozy.

Na ul. Łyczakowskiej w pobliżu kościoła św. Antoniego przejechał woźnica Michał Kos zarobnika Kalniuka i ranił go tak silnie w głowę, że musiano go odstawić do szpitala. Kosa aresztowano.

Pomnik Kościuszki w Rzeszowie. Fundament pod pomnik został ukończony, a w bieżącym tygodniu rozpoczną się roboty kamieniarskie około cokołu. Komitet wypracował projekt obchodu odsłonięcia i wystosuje zaproszenia do wszystkich towarzystw i korporacyj celem wzięcia udziału w uroczystości.

* **Zgubiono** w poniedziałek w drodze z ogrodu miejskiego do hotelu angielskiego złoty zegarek damski remontoir, z monogramem F. K. Łaskawy znalazca, który odda go w hotelu angielskim drzwi nr. 11, otrzyma sowitą nagrodę.

* **Z tow. łyżwiarskiego.** Wydział towarzystwa uprasza nas o zaznaczenie, że wymieniony w sprawozdaniu o czwartkowych wyścigach na łodziach, p. S. Logaj nie otrzymał nagrody za konkursową, lecz nagrodę w pieniądzach za dobrą jazdę na łodzi.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na kolumnę Mickiewicza we Lwowie złożyły pp.: Titrowa 1 zł., Prokopowiczowa 50 ct.

Dr. A. G. złożył w Redakcji kwotę 5 zł. na cel dobroczynny. Zgodnie z intencją ofiarodawcy przeznaczyliśmy ją dla ośmiorga sierót Bukartek, dzieci dozorcy domu, których matka zmarła przed kilku dniami w szpitalu wskutek ran odniesionych przez poparzenie się naftą.

Sercom miłosiernym polecamy żyjącą w nędzy rodzinę zarobnika Jana Podolczaka, zamieszkałego na Pfeiferówce l. 471.

Zmarli:

Konstantyna z Falęckich Korecka, wdowa po adwokacie i więzieniu stanu ś. p. Leonie Koreckim, zmarła w Oświęcimiu w 68 r. życia.

W Stanisławowie, Tekla Harisz, żona nauczyciela muzyki, 37 lat.

Do młodzieży polskiej w Leoben.

wiersz ku uczczeniu dwudziestoletniego jubileuszu założenia Czytelni polskiej.

Z ojców mych ziemi prze wroga wygnany
Musiałem deptać obcych ludzi łany.
Zygmunt Krasiński.

Musieli rzucić próg rodzinnej chaty,
Musieli deptać obcych ludzi łany,
Każdy, by czerpać z krynicy oświaty
Szedł dobrowolnie z swej ziemi wygnany
I żyli z dala od Ojczyzny drogiej,
Gdzie otaczali ich obcy i wrogi.

---

(8)

Piotr Chmielowski.

Wpływ wychowawczy pism Mickiewicza.

Odczyt, wygłoszony na walnem zgromadzeniu towarzystwa nauczycieli szkół wyższych dnia 29. maja

(Ciąg dalszy).

W takich przeciwstawieniach i w takich zastrzeżeniach mieści się etyczna refleksja, nie dozwalająca ze stanowiska moralności rozpanoszyć się namiętnemu uniesieniu, chociażby w gruncie najszlachetniejszemu, lecz mającemu źródło egoistyczne. Pozwoliwszy rozwinąć się w Gustawie wyłącznemu uczuciu, które z młodzieńca, marzącego o laurach Milcjadesa, uczyniło „cienik blady“ kobiety ukochanej, Mickiewicz nie chciał pozostawiać czytelnika w tem przekonaniu, że spółczucie dla bohatera poematu równoznacznem być winno z uznaniem moralnem dla całości jego postępowania. Gustaw „dla przestrogi“ przeżywa w noc „Dziadów“ najważniejsze chwile swych cierpień i tym sposobem nie ujmując nic z siły swych uczuć, daje pobocznie ocenę ich jednostronności i każe mniemać, że są większe w życiu zadania niż miłość ku najlepszej i najpiękniejszej nawet kobiecie.

Z tych zadań; którym Mickiewicz podporządkowywał stanowczo i zawsze zadowolenie uczucia miłości, pierwszem, najgorczej i najwytrwalej od samego początku zawodu poetyckiego zalecanem było poświęcenie wszystkich sił swoich i życia dla ojczyzny. Niema chyba w całej literaturze powszechnej poety, któryby z większą siłą, z większą gorącością ducha, z większym talentem wyśpiewał potrzebę, konieczność tego poświęcenia, jak Mickiewicz. Ponieważ ojczyzna zostawała w niewoli, więc wesołą i radosną nie mogła być nuta pieśni poety; więc myśl jego głównie i przedewszystkiem zwracała się do potrzeby jej wyswobodzenia: a zatem do uchronienia uczuć narodowych od wszelkich skrzywień i skażeń, do przeniknięcia dusz nietylko ideą, ale gotowością ofiarnego pójścia na męczeństwo, gdy dobro ojczyzny tego wymaga.

Już w studenckiej powiastce p. t. „Żywila“, naśladującej styl staropolski, bohaterka ze wstrętem odwraca się od kochanka, kiedy ten za cenę zdrady ojczyzny chciał sobie rękę jej zapewnić. „Zdrajco! — zawołała — tak li u ciebie małą była ojczyzna, iż ją dla trochę tej gładkości zaprzedałeś? Człowieku beze czci, tak li odpłaciłeś za moje stateczne miłości?“

W „Świtezi“ córka Tuhana wraz z towarzyszkami błaga niebo o śmierć raczej, anieżeliby się miały dostać brankami do niewoli cara ruskiego. I niebo wysłuchało jej próśb, przemienione zostały mieszkanki Świtezi w białe zioła, a gdy po nie kto sięgnął, ginął od razu. Tak, dobrowolna ofiara stała się grobem dla napastników.

W „Grażynie“ dla zapobieżenia hańbie sprzymierzania się z wrogiem przeciwko własnym rodakom, bohaterka, nie mogąc sprostać nieprzyjaciołom siłą orężną, poświęceniem życia własnego cel zamierzony osiąga.

W III. części „Dziadów“, dawny, zrozpaczony kochanek Maryli przemienia się w tytanicznego bojownika narodowego, Konrada, którego miłość...

nie na jednym spoczęła człowieku,
Jak owad na róży kwiecie,
Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku...

On kocha cały naród; objął w ramiona „wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia“, przycisnął je do łona, „jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec.“ Uczucie to ześrodkowało się w jego duszy, wypełniło ją całą, zamknęło się w sobie jak „wulkan“, tylko czasami „dymiło przez słowa.“ Nie widząc na ziemi środka, by naród swój wyzwolić z przemocy tyranji, by go „dźwignąć i uszczęśliwić“, udaje się o pomoc do Boga, żebrząc o udzielenie sobie cząstki wszechmocnej potęgi, coby mu pozwoliła władać duszami z taką samą siłą, z jaką władał słowy natchnionemi, i zanucić szczęśliwą, bo urzeczywistnioną w czynie pieśń swobody dla udręczonego narodu. Nie otrzymując odpowiedzi, zrozpaczony, oszalały, o mało nie wyrzuca z piersi najstraszniejszego bluźnierstwa...

Zważmy, pod względem etycznym, zachowanie się Konrada i sąd poety o nim. Konrad nie dla siebie żąda władzy nad duszami, lecz dla szczęścia narodu; to strona duszy jego wielka, szlachetna, ofiarna. Jest w nim atoli i strona druga, ujemna; samolubstwo jeszcze się w nim nie wytliło do reszty; chce nad duszami władzy despotycznej:

Co ja zechcę, niech wnet zgadną,
Spełnią, tem się uszczęśliwią;
A jeżeli się sprzeciwią,
Niechaj cierpią i przepadną!...

Otóż ta skaza samolubstwa w sercu Konrada jest jednym z powodów, iż głos jego nie zostaje wysłuchanym przez Boga, chociaż dążność jego zasadnicza — uszczęśliwienie narodu — była jak najszlachetniejsza, jak najwznioślejsza. To też poeta, choć czuł względem ojczyzny to samo co Konrad, choć pragnął tego samego co on — uszczęśliwienia narodu — każe mu odbywać pokutę i dopiero po przejściu prób, po wypleniu z duszy śladów chwastu egoistycznego, stać się on może zbawcą swego kraju.

Niepodobna już wyżej i głębiej sięgnąć pod względem etycznym w wymaganiu udoskonalenia się wewnętrznego, uszlachetnienia i uspołecznienia uczuć.

Takiemu pojęciu dążności moralnych Mickiewicza sprzeciwiają się pozornie trzy szczegóły, jakie w poezjach jego odnaleźć można: fałszywie pojęta idea „Konrada Walleroda“, oraz poszczególne wyrażenia zawarte w wierszach: „Do matki Polki“ i „Do przyjaciół Moskali.“

Bardzo często, aż do najnowszych czasów, widziano w zasadniczej tendencji „Konrada Wallenroda“ chęć apoteozowania zdrady. Mówiąc o idei poematu, należy ją brać tak, jam nam ostatecznie poeta w druku ją przedstawił, gdyż tylko ten drukowany poemat mógł być czytany, a więc i wpływ wywierać. Zgodziwszy się na to założenie, stwierdzić można stanowczo i bez obawy przedmiotowego zaprzeczenia, iż Mickiewicz pochwalał, a tem bardziej zalecał narodowi sposób postępowania Wallenroda. Mniej wprawdzie w Wallenrodzie uwydatnił Mickiewicz przeciwieństwo między swoim poglądem a postacią bohatera, niż to zrobił w III. części „Dziadów“, ale dał dosyć, jako poeta, wskazówek, wyraźnie o jego zamiarze przemawiających. Wielbił w nim twórca jego płomienną miłość ojczyzny, jego gotowość do największych poświęceń, jego zamiar wyjarzmienia narodu; ale nie pochwalał środka w tym celu przezeń użytego.

Sam młody Walter Alf, powziąwszy myśl podejścia krzyżaków i wygubienia ich zdradą, miał zupełną świadomość etycznej niegodziwości tego środka, mówiąc do Aldony: „stokroć przeklęta godzina, w której od wrogów zmuszony chwycę się tego sposobu!“ To też od chwili gdy Walter Alf już jako Konrad Wallenrod występuje w poemacie, sympatja poety dla niego nie przejawia się wcale; już jego ułomności występują tam wybitnie, a samo wahanie się, samo zwlekanie w dokonaniu zamiaru bynajmniej go nam w uroczej, idealnej aureoli nie przedstawia. A po dokonaniu czynu pod naciskiem Halbana, któż go błogosławi, kto mu zaszczytny tytuł zbawcy ojczyzny przyznaje? Kto nawet mniema, że czyn jego był czemś wielkiem, czemś dla wroga zabójczem? Nikt zgoła, prócz samego Konrada, który do innych słabości swoich dołącza jeszcze słabość samochwalstwa, wołając do wykonawców tajemnego sądu:

Słyszycie wicher? pędzi chmury śniegów!
Tam marzną waszych ostatki szeregów!...
Ja to sprawiłem! Jak-em wielki, dumny!
Tyle głów hydry, jednym ściąć zamachem,
Jak Samson jednem wstrząśnieniem kolumny,
Zburzyć gmach cały i runąć pod gmachem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żaist! dola to nie była złota,
Ta dola, co się w łzie gorzkiej kryształi,
W łzie, którą żrąca zrodziła tęsknota,
Gdy dusza płynie na wspomnienia fali:
„Do tych pagórków leśnych, łąk zielonych
Po nad błękitną Wisłą rozłożonych.“

Ojczyzno nasza! ty droga! ty święta!!
Matko! twych dzieci krwią i łzami zlana,
Polsko na krzyżu boleści rozpięta
My wciąż do Ciebie wołamy: kochana!
Choć nas obczyzny kraj nęci bogaty
Do naszej biednej my tęsknimy chaty.

Oni wiedzieli, że droga jest śliską,
Że obcy język źle na swojski wpływa,
Więc założyli tam **polskie ognisko**,
Złączyli serca razem, jak ogniwa,
Wiedzieli, że gdy staną ramię w ramię,
Nic ich nie zmoże i nic ich nie złamie.

Od obcych brali oświaty zdobycze,
I wyćwiczyli tam do trudów dłonie:
Zapał ożywiał te serca górnicze
Do dalszej pracy w skał ojczystych łonie,
Z obcych żywiołów wypłynęli toni
Wysoko dzierżąc znak Orła-Pogoni.

Więc: cześć ci! za to o zacna młodzieży,
Przez usta moje wołają rodacy
Uznanie słuszne dziś ci się należy:
Szczęść Boże! dalej w tej poczciwej pracy
Ojczyzna biedna miast wieńca z wawrzynów,
Błogosławieństwo szle dla wiernych synów.

Zdzisław Kamiński.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. „Współrywalami“ Sheridana zapoznał nas teatr krakowski z wybitnem dziełem odrodziciela komedji angielskiej epoki poszekspirowskiej (wiek XVIII). W ramach utworu, zbudowanego naiwnie, wedle starych reguł technicznych, mieści się satyra na owczesne śluby szkockie, które odbywały się na podstawie wzajemnego objawienia woli bez świadków i które z tego powodu przedstawiały dla panienek tamtego wieku, chcących skejarzyć się ze swoimi ideałami w romantycznych warunkach, dużo uroku. Z artystów wysunęli się na pierwszy plan: Kamiński, Sliwicki, Morska, Sobiesław, Wojnowska, Popławski. Teatr był pełny, oklasków moc.

Dyrekcja teatru krakowskiego nadsyła nam stępujący komunikat: Dzisiejsze przedstawienie grona aktorów krakowskich przyniesie „Talizman“, sztukę wyższego pokroju, a jednak popularną, w naiwnej formie bajki głęboką myśl i satyrę kryjącą i swą barwnością, fantastycznością, swym poetyckim polotem i dowcipem najszersze koło publiczności sobie zjednywającą. W przedstawieniu „Talizmana“ wystąpią po raz pierwszy pp. Kotarbiński i Zawadzki na tle interesującej i malowniczej gry tłumów, do której rozwinięcia dramat daje wdzięczną sposobność reżyserji. Nazajutrz, w środę, w „Ułudzie“ Szukiewicza wystąpi po raz pierwszy heroina trupy p. **Siemaszkowa**, oraz p. Przybyłko, która od niedawna weszła w skład towarzystwa, jako tak zwana „liryczna.“

(o) **Męciński Aleksander: „O zaoczności wedle nowej procedury.“** Nazwisko autora jest już w literaturze prawnej zaszczytnie znane ze znakomitego studjum prawno-historycznego, wydanego przed kilku laty pod tytułem „O żebractwie i włóczęgostwie.“ Obecna praca jest odbitką z *Przeglądu prawa* i traktuje o kwestji wobec rygorów nowej procedury nader ważnej. Nie naszą rzeczą jest wdawać się w krytykę pracy — bo zostawiamy to fachowym pismom, zaznaczamy jednak z obowiązku kronikarskiego, że pracę tę cechuje wysoka znajomość prawa i nowych ustaw procesowych, ścisłość i niezwykle skrupulatne zestawienie postanowień prawnych. Kwestja zaoczności jest w obecnej procedurze odmiennie pojętą i w rozmaitych stadjach procesu różnie przeprowadzoną.

Antor stojąc na stanowisku teorji występuje z kilku nowemi tezami prawnemi, jak np. że powód nie jawiąc się na pierwszej audjencji w postępowaniu trybunalskiem nie może podlegać zaoczności — zdanie, które autor pierwszy w literaturze podnosi i znakomicie broni.

Praca cała grupuje się stosownie do poszczególnych objawów zaoczności — tak, że dla praktyka będzie stanowiła znakomity podręcznik, bogaty w treść, a łatwy do przeglądu. Autor, sam zawodowy prawnik, radca sądowy, umiał zręcznie ominąć obszerne wywody teoretyczne, a pamiętając, że w obecnej chwili pożądaną jest praca, któraby dla praktyki była pomocną, więcej praktycznie rzecz opracował, choć i o teorji nie zapomniał.

Z uznaniem należy podnieść jeszcze jeden szczegół, a to zapatrywanie autora na kwestję zaoczności w wypadku przymusowego wydalenia strony. Są to zdania wykazujące, jak pięknie pojmuje autor stanowisko sędziego w procesie i życzyćby sobie należało, by sędziowie rzeczywiście przejęli się temi zasadami.

Nagrody z fundacji Kochmana dla literatów. Komisja literacka, ustanowiona w myśl aktu fundacyjnego Franciszka Kochmana dla literatów polskich, odbyła w gmachu sejmowym posiedzenie pod przewodnictwem członka wydziału krajowego dr. Józefa Wereszczyńskiego. W obradach wzięli udział członkowie komisji pp. dr. Benedykt Dybowski, dr. Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, dr. Antoni Małecki, dr. Bronisław Radziszewski, dr. Tadeusz Wojciechowski i dr. Władysław Zajączkowski, oraz kurator fund. dr. Gustaw Roszkowski.

Komisja większością głosów przyznała **pierwszą nagrodę w kwocie** 1000 zł. dr. **Franciszkowi Piekosińskiemu** za jego wydawnictwa źródłowe z dziejów polskich, **drugą nagrodę w kwocie** 500 zł. **przyznano Janowi Świątkowi** za dzieła p. t. „Lud Nadrabski“ i „Zwyczaje i pojęcia prawne ludu nadrabskiego.“

Wybór dzieł Klementyny z Tańskich Hofmanowej, rozpoczęła wydawać „Czytelnia polska“ w Krakowie. Dwa tomy, które właśnie opuściły prasy drukarskie, obejmują „Listy Elżbiety Rzeczyckiej“, „Dziennik Franciszki Krasińskiej“ i „Krystynę.“ Oba zaopatrzył wstępem i objaśnieniami dr. Piotr Chmielowski. Wydawnictwo to zaleca się tak samą nazwą znakomitej autorki, jak i staranną formą wydania i innej reklamy nie potrzebuje.

Rada państwa.

Nowa Reforma otrzymuje z Wiednia depeszę o **przesileniu gabinetowem**, którą, chociaż jest zupełnie nieprawdopodobną, pomieszczamy z obowiązku dziennikarskiego, Czytamy tam: „Wielkie wrażenie wywołała w sferach poselskich okoliczność, że obrady przewodniczących klubów parlamentarnych żadnego nie wydały rezultatu.

„Uchodzi za rzecz pewną, że **stanowisko ministra handlu** dr. **Baernreithera silnie zachwiane**, albowiem wielka własność niemiecka zupełnie biernie i milcząco zachowała się w obradach przewodniczących klubów.

„**Podobno także** hr. **Thun podać się ma do dymisji, a misję utworzenia gabinetu życzliwego dla Niemców, podjęliby w takim razie** pp. **Chlumecky i Madeyski** (?).

„Zapowiedzi te jednak przyjąć należy z zastrzeżeniem, jak również i wiadomość, że obecnie przyszła kolej na zupełny absolutyzm, a **prezydentem gabinetu zostałby w takim razie jenerał Lobkowitz**, głównodzący korpusu peszteńskiego“.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 7. czerwca. Uzupełniając wczorajsze telefoniczne sprawozdanie z konferencji przewodniczących klubów dodać muszę, że razem z przewódcami stronnictw obstrukcyjnych szedł p. **Winkowski** i oświadczył się przeciw wnioskowi p. Milewskiego. (Z tego widać o ile więcej p. Winkowskiemu zależy na prowadzeniu opozycji dla opozycji, niż na pracy dla dobra ludu, którego rzecznikiem się mieni. Wszakże wśród wniesionych przedłożeń są dwa gorąco lud obchodzące: reforma należytości od przeniesienia własności i zniesienie myt. Gdyby p. Winkowski miał dobro ludu na oku, to z pewnością dokładałby wszelkich sił, aby ustawy te mogły jak najszybciej wejść w życie, tymczasem on dla opozycji uniemożliwia ich dojście do skutku. *P. R.*)

Sytuacja przeto doszła już do punktu krytycznego. Znikła już wszelka nadzieja, aby można było parlament zrobić zdolnym do pracy, a prowadzenie dalszej, jałowej dyskusji językowej nie ma żadnego celu. Trudno przypuszczać, aby rząd mógł się jeszcze łudzić, bo pewnem jest, że nawet wybór komisji językowej do żadnego nie doprowadzi celu. Obstrukcjoniści, którzy wejdą do tej komisji, zaraz na pierwszem posiedzeniu zażądają najpierw bezzwłocznego zniesienia rozporządzeń językowych, a gdy ten wniosek upadnie, to z pewnością na drugie posiedzenie nie przyjdą.

Ogólny nastrój parlamentu zaostrzy się jeszcze dziś z powodu odpowiedzi nad interpelację w sprawie gradeckiej.

Opozycja zażąda otwarcia dyskusji nad tą interpelacją, ale zdaje się, iż wniosek ten upadnie, gdyż jeśli zbiorą się wszyscy posłowie prawicy, to będzie większość przeciw temu wnioskowi. Już podczas głosowania przyjdzie zapewne do scen burzliwych, które podwyższą temperaturę stronnictw opozycyjnych. Ze względu na te stosunki można oczekiwać, iż sesja skończy się prędzej niż przypuszczano.

Grac 7. czerwca. W niedzielę w St. Oswald odbyło się walne zgromadzenie styryjskiego „chrześcjańskiego związku chłopskiego“, na którem poseł do sejmu styryjskiego **Rokitańsky** przemawiał przeciw większości w radzie państwa, a w pierwszym rzędzie przeciw katolickiemu stronnictwu ludowemu w takim tonie, iż zupełnie dostateczny złożył dowód, że może być bardzo zdolnym członkiem niemieckiej opozycji w izbie poselskiej.

Rzekł on między innemi: Pod firmą: „katolickie stronnictwo ludowe“ złączyli się wszyscy ci łotrzy, którzy przeszło od lat 20 wspólnie z Czechami i Polakami zdradzali zawsze sprawy ludu“. Chciał on także mówić o powodach, dla których pozbawiono go jego godności oficerskiej, ale obecny na zgromadzeniu komisarz rządowy nie zezwolił na to.

Wiedeń 7. czerwca. Po konferencji przewodniczących klubów odbyła się wczoraj narada gabinetowa, która trwała trzy godziny. Prezydent izby dr. Fuchs zdał prezydentowi gabinetu hr. Thunowi sprawę z przebiegu obrad konferencji, a następnie odbył z nim dłuższą naradę.

Wiedeń 7. czerwca. Klub młodoczeski ogłasza komunikat wyrażający jak najgłębsze zaufanie p. Heroldowi i w ostrych słowach potępiający wszelkie wycieczki przeciw temu posłowi.

Wiedeń 7. czerwca. Wczoraj konferował hr. Thun z bawiącym w Wiedniu przewódcą Niemców czeskich p. Schlesingerem.

Jak koła dobrze poinformowane utrzymują, rząd trwa przy zamiarze pozostawienia rady państwa aż do 17. bm., aby przynajmniej komisja językowa została wybraną i mogła swoje prace rozpocząć.

Wiedeń 7. czerwca. Przed wczorajszą konferencją przewodniczących klubów odbyło się krótkie posiedzenie komisji parlamentarnej prawicy, na którem uchwalono nie zgodzić się pod żadnym warunkiem na to, aby niektóre z przedłożeń rządowych miały być wyłączone i nie przyjść pod obrady izby, gdyż to byłoby niejako abdykacją przed lewicą. W tym duchu też przewodniczący klubów prawicy otrzymali dyrektywę, jak się mają zachować na konferencji.

Berno 7. czerwca. Dnia 11. bm. odbędzie się pierwsza merytoryczna kónferencja nieustającej komisji ugodowej sejmu morawskiego.

Wiedeń 7 czerwca. *(Z izby posłów).* Na początku posiedzenia dzisiejszego prezydent dr. **Fuchs** podał do wiadomości izby podziękowanie cesarza za wyrażoną mu kondolencję z powodu zgonu arcyks. Leopolda.

P. **Okuniewski** przedkłada interpelację w sprawie używania języka ruskiego na kolejach galicyjskich.

P. **Schoenerer** wręcza petycję 2.183 gmin z ogólną sumą 51.674 podpisów, o postawienie w stan oskarżenia hr. **Gautscha** z powodu wydanych przezeń rozporządzeń językowych. Schoenerer odczytuje wśród powszechnego hałasu i przerywań ze strony prezydenta nazwy wszystkich owych 2.183 gmin, które petycję podpisały.

Prezydent przerywa mowcy uwagą, że postępowanie to jest niezgodne z regulaminem. *(Oklaski na prawicy).* Schoenerer mimo to czyta dalej.

Prezydent przywołuje mowcę do porządku i ostrzega, że jeśli będzie dalej czytał, odbierze mu głos.

Schoenerer mówi dalej.

Prezydent odbiera głos Schoenererowi, co na ławach Schoenererowców wywołuje piekielny hałas i protesty.

Prezydent udziela głosu p. Cingrowi, Schoenerer jednak ciągle mówi dalej. Wobec powszechnej wrzawy, Cinger zrzeka się głosu.

Prezydent wzywa do porządku pp. Ira i Wolfa, którzy najgłośniej krzyczą.

Do słowa zgłasza się prezydent ministrów hr. Thun. W sali hałas nie ustaje. PP. Wolf i Iro górują krzykiem. Wobec niemożliwości przemawiania hr. Thun oświadcza, że na interpelację w sprawie zajść grackich odpowie jutro. Wrzawa się zwiększa.

Prezydent **Fuchs** chce przejść do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusji językowej i udziela głosu, jako pierwszemu zapisanemu mowcy p. Wolfowi. Schoenerer mimo to mówi dalej.

P. **Wolf** oświadcza, że nie zacznie mówić, aż Schoenerer skończy, że może poczekać.

Prezydent wzywa Wolfa, żeby mówił, bo inaczej głos mu odbierze.

P. **Wolf** powtarza, że może zaczekać, aż Schoenerer skończy, a jeśli mu prezydent głos odbierze, to zobaczy, co się stanie. To wstyd i hańba, to gwałcenie ustawy, posłowi wolno czytać nazwiska pod petycją podpisane.

Prezydent jeszcze raz wzywa Wolfa do przemówienia.

P. **Wolf** po krótkiej pauzie zaczyna przemawiać, aby nie stracić głosu i krytykuje gwałtownie postępowanie prezydenta.

Prezydent przerywa Wolffowi i udziela na nowo głosu — Schoenererowi, oświadczając, że nie wiedział, iż Schoenerer chciał postawić wniosek.

P. **Schoenerer** zabiera głos i wnosi, aby całą petycję włączono do protokołu stenograficznego i żeby w drukować wszystkie podpisy.

Wniosek ten został przyjęty.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Bielohlavek pyta, jakim sposobem w dzisiejszym protokole stenograficznym znajdują się wykrzykniki posłów socjalistycznych, podczas gdy innych nie ma.

Prezydent wyjaśnia, że to widocznie pomyłka, która się już nie powtórzy.

P. **Mittermayer** żąda od ministra handlu odpowiedzi na dawniejszą swą interpelację w sprawie odpoczynku niedzielnego w przemyśle szynkarskim.

P. **Scheicher** protestuje przeciw zakazowi umieszczania wykrzykników w protokole stenograficznym.

Izba przechodzi do porządku dziennego. tj. do dalszej rozprawy językowej.

P. **Wolff** wskazuje petycję Schoenerera jako dowód, jak głębokiem jest oburzenie ludności, wywołane rozporządzeniami językowemi. Mowca powstaje przeciw chrześcijańsko-socjalnym, którzy zawsze działali na szkodę Niemców, a Niemcami poczuli się dopiero w ostatnich chwilach rządów Badeniego.

P. **Wolff** odpiera zarzut, jakoby twierdził, że dyskusja językowa stała się nudną. Ubolewa następnie, że naród niemiecki w Austrji już przed 15 laty nie dał się prowadzić przez radykałów, gdyż byłoby dziś o wiele lepiej. Czescy robotnicy idąc do fabryk niemieckich, nietylko stwarzają Niemcom konkurencję, ale i wynarodawiają ich.

W dalszym ciągu polemizuje p. Wolf z wywodami p. Forsta, który wyraźnie uznał, że teraz chodzi o walkę Słowian z Niemcami. Obowiązkiem Niemców stanąć do tej walki solidarnie i dopomódz do zwycięstwa.

Teraz już nie o drobnostki chodzi, ani o zmianę regulaminu, ani nawet o zniesienie rozporządzeń językowych, ale o rozstrzygający bój Niemców ze Słowianami.

My Niemcy stoimy jak mur. Jesteśmy wielkim narodem kulturnym, nie zazdrościmy wam tego, co posiadacie, ale zostawcie nam nasze prawo i nasze dobro.

W dalszym ciągu swej mowy polemizuje p. Wolf z duchowieństwem katolickiem, czyni mu przeróżne zarzuty, a między innymi, że popiera możnych na szkodę ludu. Na prawicy powstaje oburzenie, a nieliczni członkowie prawicy, którzy słuchali jego mowy, opuszczają salę. Wolf w dalszym ciągu wylicza cały szereg księży, którzy rzekomo działają na szkodę Niemców i zapowiada, iż wszyscy Niemcy przejdą na protestantyzm.

Niektórzy księża, a między nimi i p. ks. **Fiszer** zwraca się do przewodniczącego dra Ferjanczica z żądaniem, aby przywołał Wolfa do porządku za jego wycieczki przeciw duchowieństwu.

P. **Wolf**, wskazując na ks. Fiszera, woła: „To nie poseł, ale donosiciel!“

Kończy swą mowę oświadczeniem, że stronnictwo jego gotowe jest do zachowania spokojnego a nawet wykwintnego tonu w izbie, jeżeli zostaną cofnięte rozporządzenia językowe.

Przewodniczący dr. **Ferjanczic** udziela Wolfowi, gdy tenże skończył swą mowę, nagany za kilka nieparlamentarnych wyrażeń, zawartych w jego mowie.

Po Wolfie zabiera głos p. **Żitnik**; mówi o ochronie mniejszości narodowych i ostro odpiera zarzuty, podniesione przez Wolfa przeciw katolickiemu duchowieństwu.

Podczas mowy pp. **Wolfa i Żitnika** komitet wykonawczy prawicy i komisja parlamentarna odbyły kilka konferencyj, przyczem co chwila zmieniała się decyzja. Na konferencjach tych był obecny hr. Thun. Pod koniec posiedzenia doszło do wiadomości posłów, że hr. Thun zdecydował się dziś odpowiedzieć na interpelację w sprawie gradeckiej, z czego w kuloarach wyciągają wnioski, jakoby hr. Thun miał zamiar odroczenia sesji.

Gdy p. Żitnik skończył o godz. ½4, myślano, że przewodniczący zamknie posiedzenie, tymczasem przewodniczący udzielił głosu p. Kramarzowi.

P. **Kramarz** wyrzuca Niemcom, że są stroną prowokacyjną. Głównie polemizuje z p. Pferschem, który mówił o rozruchach w Pradze. „My Czesi — rzekł — mieliśmy odwagę potępić te rozruchy, wy z ś krzewicie tego rodzaju wybryki.

Godz. 5-ta p. Kramarz mówi dalej.

Po mowie dra Kramarza zabierze głos hr. Thun i odpowie na interpelację w sprawie gradeckiej.

Prawica wyraża przekonanie, że wniosek o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią hr. Thuna będzie odrzucony.

Wiedeń 7. czerwca. W sobotę rozpoczynają się wspólne obrady obu deputacyj kwotowych. Delegaci węgierscy przyjeżdżają tu już w piątek dla odbycia przedwstępnej konferencji.

Wiedeń 7. czerwca. Sąd powiatowy cieszyński nadesłał do prezydenta izby pismo, w którem podaje do wiadomości, że djety posła ks. Stojałowskiego zostały przez adwokata dra Rabenlechnera zasekwestrowane. Sąd uprasza o wstrzymanie dyjet ks. Stojałowskiemu.

Wiedeń 7. czerwca. Za wynik negatywny wczorajszej konferencji prezesów klubów *Neue fr. Presse* czyni odpowiedzialnym rząd, ponieważ nie ograniczył się przeprowadzeniem pożytecznych ustaw, lecz właściwie dążył do przeforsowania prowizorjum budżetowego.

Zresztą zależy tylko od hr. Thuna, aby izba natychmiast stała się zdolną do pracy. Niechaj zniesie rozporządzenia językowe. Hr. Thun sam oświadczył, że rozporządzenia mogą być zniesione, chodzi tylko o kwestję formalną, czy znieść je przed czy po porozumieniu z Niemcami. Od tej kwestji formalnej zależy dziś cała przyszłość państwa i monarchji.

N. W. Tagblatt nazywa stan obecny zabójstwem dla parlamentu austrjackiego.

Deutsches Volksblatt twierdzi, że Baernreither klubowi swemu przyrzekł, iż za kilka tygodni ustąpi i że obecnie już tylko jedną nogą stoi w gabinbcie Thuna.

N. W. Journal twierdzi, że hr. Thun zachowuje się jak lekarz, który fałszywie leczy chorego i potem go już nawet nie odwiedza. Tak samo Thun nie pokazał się na wczorajszej konferencji prezesów klubów.

Ostdeutsche Rundschau oświadcza, że Niemcy nie poddadzą się, choć to wiele kosztuje ofiar.

Fremdenblatt ubolewa nad ujemnym wynikiem wczorajszej konferencji i uznaje, że znikła już wszelka prawie nadzieja uzdrowienia parlamentu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 7. czerwca. Do *Imparciala* donoszą z St. Jago pod datą 4. b. m.: Wczoraj (t. j. 3. b. m), o godzinie 10. wieczorem 20 okrętów amerykańskich rozpoczęło kanonadę na forty i baterje. Ponieważ kule nie dosięgały ani pierwszych ani drugich, przeto Hiszpanie na ogień ten nie odpowiadali. Kanonada ta trwała trzy kwadranse. Dziś pannje spokój.

Nowy Jork 6. czerwca. Depesza z Cap Haitien nadesłana tu dziś w południe donosi, iż bombardowanie St. Jago trwa dalej i że Amerykanie w pobliżu miasta wysadzili na ląd swe oddziały.

Waszyngton 6. czerwca. Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało telegraficznie z Montrealu treść listu porucznika Carranzy. List ten pisany do admirała Inaya w Madrycie wskazuje, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się pod wodzą Carranzy cały legion szpiegów. Carranza przyznaje, iż list ów pisał, zaprzecza jednak zarzutom o szpiegostwo.

Nowy Jork 6. czerwca. Według depesz, które *Evennig Journal* otrzymał z Kingston udało się Amerykanom pod Punta Cabrera na wschód od St. Jago wysadzić na ląd 5000 żołrzy, którzy mieli się połączyć z powstańcami. Lądowanie odbyło się bez przeszkód. Również wysadzono na ląd kilka dział.

Nowy Jork 6. czerwca. Według doniesienia z Kingstonu wojenny statek amerykański „Oregon“ miał zatopić hiszpańskiego niszczyciela torpedów właśnie w chwili, gdy statek ów usiłował zawinąć do portu w St. Jago. Cała załoga miała zginąć.

Jeden z dziennikarzy znajdujący się na pokładzie statku „New Jork“ zaprzecza temu doniesieniu.

Waszyngton 6. czerwca. Ministerstwo marynarki miało od Deweya otrzymać doniesienie, iż powstańcy na Filipinach pobili pod Cavite oddziały wojsk hiszpańskich i zabrali 50 oficerów oraz 1.800 żołnierzy do niewoli.

Senat uchwalił kredyt wojenny w kwocie 17,845 000 dolarów. Izba reprezentantów odrzuciła uchwaloną przez senat poprawkę do projektu ustawy o poborze nowych podatków na cele wojenne.

Hong-Kong 7. czerwca. Według Biura Reutera na Filipinach powstańcy zniszczyli kolej żelazną i zbliżyli się pod Manilę na cztery mile. Jeden pułk hiszpański podniósł rokosz i złączył się z powstańcami. Powstańcy przyprowadzili do miasta Cavite 1000 jeńców. Eskadra amerykańska wsparła powstańców, dostarczając im dział szybkostrzelnych. Z księżami, wziętymi do niewoli powstańcy obchodzą się okrutnie. Cudzoziemcy schronili się na okręty.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 7. czerwca. Półurzędowa *Wienerabendpost* podnosi, iż wszelkie pogłoski o tem, jakoby część uroczystości mających się odbyć z powodu jubileuszu cesarza, miała być przeniesiona na sierpień, są zupełnie nieprawdziwe. Program uroczystości jubileuszowych ułożony na pierwsze dni grudnia żadnej nie uległ zmianie.

Budapeszt 7 czerwca. Wskutek zwady słownej na wczorajszem posiedzeniu, odbędzie się dziś pojedynek na pistolety między posłem Rakovszkym a Pichlerem.

Berlin 7. czerwca. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* zaprzecza wszelkim pogłoskom o tem, jakoby ks. Hohenlohe dla jakichkolwiekbądź powodów miał zamiar podać się do dymisji.

Stambuł 7 czerwca. Trzy ostatnie bataljony wojsk tureckich opuściły wczoraj Grecję.

Poznań 7 czerwca. Redaktor tygodnika *Pracy* **Lipiński** za podburzanie do gwałtów, popełnione przez umieszczenie w *Pracy* dwóch wierszów, skazany został na 4 miesiące więzienia.

Wiedeń 7. czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerjalne w sprawie utworzenia rady przemysłowej i rolniczej. Według przyjętego przez cesarza statutu rada ta składać się będzie z 2 sekcyj, a obowiązkiem jej będzie wydawać opinje i czynić wnioski w sprawach przemysłowych, handlowych, rolnych, leśnych i górniczych. Członkowie tej rady będą w części wybierani przez izby handlowe i przemysłowe oraz przez tow. rolnicze, w części mianowani przez ministerstwo handlu.

Frankfurt 7. czerwca. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą ze Stambułu, że sułtan przyjmując na audjencji ambasadora austro-węgierskiego br. Calice z naciskiem zaznaczył, że niecierpliwie oczekuje uregulowania kwestji kreteńskiej.

Paryż 7. czerwca. *Figaro* donosi, że były włoski minister spraw zagranicznych Visconti Venosta zamianowany zostanie ambasadorem włoskim w Londynie.

Belfast 7. czerwca. Narodowcy irlandcy po kościelnej procesji napadli na kilka tysięcy oranżystów i na policję, którą wyparli z ulicy do koszar. Kilku policjantów ciężko ranionych. Policja dobyła rewolwerów. Tłum wyrywał bruk z ulicy i używał go przeciw policji. Wojsko przywróciło porządek. Aresztowano 20 osób. Obawiają się nowych rozruchów.

Ateny 7. czerwca. Ewakuacja wojsk tureckich z Tesalji już skończona. Eden basza odjechał do Stambułu.

Paryż 7 czerwea. Dnia 23 czerwca rostrzygnie sąd kasacyjny zażalenie Zoli przeciwko kompetencji wersalskiego sądu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 7. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358 12, Węg. Kredyty 400·50, Anglobanki 158·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 269·50, Unjony 295·75, Laenderbank 227·75, Sztacbany 361·12, Lombardy 77·75, Elbetahle 263·25, Kolej północno-zachodnia 248·50, Tytuniowe 135·—, Rima 252·—, Alpiny 163·40, Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowa 99·15, Losy tureckie 61·40, Marki niemieckie 58·91.

Berlin 7. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 224·10 (358·23). Sztacbany 153·40 (360·83), Lombardy 33·60 (78·87), Disconto 200·10. Usposobienie mocne.

Frankfurt 7. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 303·37 (358·08). Sztacbany —·— (—·—). Lombardy, 69·50 (78·34), Laura 207·70, Harpener —·—, Disconto 200·10. Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. W. Jabłonowska z Zagwóździa. W. Barański z Łukawicy. L. Cieński z Okna. W. Schreyer z Hildesheim. W. Escher z Erfeld. E. Hillegeist z Hanoweru. C. Teerling z Bremy. H. Hoernes z Wiednia. F. Horodyski z Kolędzian. G. A. Parker z Londynu. Hr. Łubieński z Krakowca. J. Abramowicz z Krakowa. F. Kunz z Obertyna. L. Cybulska z Humnisk.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. J. ks. Pnzyna z Narola. K. ks. Lubomirski ze Lwowa. J. hr. Baworowski z Ostrowa. W. hr. Reyowa z Psar. A. Łobodziński z familją z Psar. A. Sabatowski z Różniatowa. A. Homero z córką z Görz. T. Borecki z Krakowa. A. Koloros ze Skawiny. Maniewski z żoną z Kruzysk. Dr. K. Łepkowski z Krakowa. A. Jellinek z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. O. Sala z Wysocka. J. Stankiewicz z Wolicy. A. Adamski z Bóbrki. Dr. Biliński ze Skałatu. K. Grabowski z Koniuchy. S. Juchnowicz z Jaskowca. J. Mazaraki z Głogowa. M. Chyliński z Krakowa. T. Kielczewski w Królestwa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(2)

Walka byków w Hiszpanii.

(Dokończenie).

„Plassa de Toros" wraz z budynkiem znajduje się w Madrycie o 2 kilometry od śródmieścia — budynek sam przedstwia okrąg murowany na wzór dawnych amfiteatrów rzymskich; miejsca numerowane, galerje, loże są kryte; miejsca tańsze na dole, jakoteż sama arena w promieniu około 30 metrów znajduje się pod gołem niebem. Amfiteatr pomieścić może do 15 tysięcy osób. Rozumie się, iż miejsca na każde przedstawienie są zawsze wszystkie wysprzedane.

Pół godziny przed oznaczoną godziną, drogę prowadzącą na *plassa del toros* zajmują oddziały konnych karabinierów i huzarów, którzy ustawieni w odstępach pilnują dojazdu, a później odjazdu.

Wejście do budynku na miejsca pierwszorzędne znajduje się przy głównym placu, gdzie dojeżdżają omnibusy i tramwaje mułowe; tutaj ustawiają się rzędami powozy i dorożki.

Przeciętna publiczność jednak przed rozpoczęciem przedstawienia zapełnia arenę, gdzie ustawiona w półkole muzyka przygrywa utwory muzyczne, a usłużni „mosso" (kelnerzy) roznoszą chłodniki, przekąski, piwo, wino, afisze, krzycząc przeraźliwie, zachwalając towar, przełażą po krzesłach wprost z areny i dostają się aż na galerję!

Punktualnie o godz. 4 arena opróżnia się i zostaje zamknięta, muzyka umieszcza się na galerji, główna brama otwiera się, dwóch konnych jeźdźców czarno ubranych wjeżdża kłusem, okrąża arenę, oddaje ukłon zdjęciem kapelusza loży królewskiej, znikając w głębi. Następnie przy dźwięku muzyki wchodzi pochód toreadorów i kilku konnych zwanych piccadorami (*piccadores*), szeregiem długim idą malowniczo ubrani bandillerzy (*bandilleres*) w liczbie około 25 i kilku matadorów (*matadores*). Na tyle to kategorji dzieli się toreadorzy zwani „turridu". W końcu dwa lub trzy zaprzęgi mułów zakończone hakiem, których po skończonej walce w tryumfalnym pochodzie obwożą po arenie zabite konie i byka.

Winienem dodać, iż „bandilleres" używani bywają do drażnienia byka czerwonymi płaszczami, a „piccadores" konni drażnią go piką, piesi „piccadores" mają zadanie bykowi włożyć w kark kilka strzał, których długie rękojeście owinięte są kwiatami a właściwy „turridu" względnie matador zadaje ostatni cios szpadą i odnosi zwykle największe tryumfy.

Gdy ustawieni bandillerzy i piccadorzy konni i piesi zajmą swoje miejsca na arenie — otwierają się boczne drzwi i ze skrytki ciemnej wylatuje bohater przedstawienia tj. byk, któremu na chwilę przed wypuszczeniem wpychają w kark rodzaj dużej igły ozdobionej różnokolorowemi wstążkami. W ten sposób zwierz podrażniony, olśniony światem słonecznem, wobec tłu widzów biega dziko po arenie, rzucając się wokoło na drażniących go płaszczami bandillerów. Trzeba przyznać im nadzwyczajną zręczność. Są to młodzi i zwinni ludzie z twarzą zupełnie ogoloną, krucze włosy krótko strzyżone u wierzchu głowy spleciony mały warkocz włosów i trójgraniasty czarny kapelusz na głowie — kostjum lśniący od złota — pończochy kolorowe, sprawiają nader malowniczy i niezwykły widok.

Zwierz widząc czerwony płaszcz, rzuca się rogami na drażniącego go torreadora, który z zręcznością i zwinnością odskakuje na bok lub przed goniącym go bykiem zmuszony jest przeskakiwać barjerę. Najbardziej drażliwą i denerwującą sceną jest prowadzenie konnych piccardorów na byka, których konie mają oczy zakryte. Byk podrażniony piką przez jeźdźca rzuca się z całą wściekłością na konia — podnosi go rogami wraz z jeźdźcem do góry, który upada z koniem. Koń skrwawiony podnosi się, podnosząc i jeźdźca, który wsiada na powrót na konia prowadzonego wprost na byka.

Rozprucie zupełne brzucha u konia tem samem i śmierć konia na miejscu, kładzie koniec tej zabawie; często koń z wnętrznościami na zewnątrz wyauwającemi się, z jeźdźcem, galopuje areną; a wtedy publiczność formalnie wyje z radości i klaszcze w dłonie!! Trzecie stadjum jest wpychanie bykowi w kark ostrych strzał przez „piccadorów"; potrzeba nadzwyczajnej zręczności, ażeby stanąwszy naprzeciwko rozjuszonego byka uskutecznić to zadanie; niekiedy rękojście tych strzał zakończone są ogniami sztucznemi i wybuchają.

Zwierzę mając 6—8 takich ostrych narzędzi na karku, zmęczone ranami i upływem krwi, drażnione bywa w końcu szkarłatnem suknem przez „matadora", którego zadaniem jest wbić ostrą szpadę w kark aż po rękojeść i tym sposobem zadać ostatni cios bykowi. Niekiedy i to bardzo często szpada zawodzi, zsuwając się po grzbiecie, wtedy matador kilka razy zmierza to uczynić idąc ze szpadą prosto ócz byka. Gdy wetknie szpadę aż po rękojeść w zwierzę, to ostatnie chwieje się na nogach — upada i ginie na miejscu, wyrzucając strumień krwi ze swej paszczy. Czasami ostatni cios dla ukrócenia mąk zadają bykowi sztyletem w głowę...

Wówczas setki kapeluszów, jako znak uznania dla pana matadora zlatuje z amfiteatru na arenę wśród radośnych okrzyków; lecz rzadko, ażeby właściciel kapelusza otrzymał go z powrotem, pomimo, iż zręczni toreadorzy wyrzucają je wysoko z powrotem... Wpuszczają na arenę drugiego byka, trzeciego i t. d. i powtarza się ta sama operacja rozpruwania koni i zabicia byka. Dla członków kogreu hygieniczno-demograficznego w Madrycie legło piętnaście koni i sześć byków!!!

Przyznaję, iż całe widowisko dla spokojnych i poczciwych Lwowian jest nader denerwujące — a szczególnie nasze panie, cierpiące na modną chorobę nerwów nie lubowałyby się widokiem rozprutego konia leżącego na ziemi, którego wnętrzności zasypują drzewnemi trocinami; gorąca krew pięknych Hiszpanek w tem się kocha.

Lecz jadąc na to widowisko byłem o tem uprzedzony i zapytałem mojego przyjaciela, azali nerwy jego są na tyle wytrzymałe, iż potrafi pozostać do końca przedstawienia? na co mi odpowiedział, iż wcale na takie widowiska nie reaguje... a jednak po pierwszem zabiciu dwóch koni i byka, tak był zirytowany, iż nawymyślał całemu narodowi hiszpańskiemu na brak serca, litości, zaprzeczył wszelkiej cywilizacji europejskiej i brak nerwów w organizmie, wreszcie opuścił dalsze widowisko i wyszedł na świat boży z myślą podziwiania dwunożnych istot, przy *„calle del alcala"*, które urocze a bogato strojne pieszo lub w ekwipażach oczekiwały powrotu uczestników i widzów tej walki.

Powrót do miasta jest rodzajem pochodu tryumfalnego dla toreadorów, którzy strojni, bądź wierzchem, bądź w powozach dwu i czterokonnych witani entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy wracają do miasta. Widok czteromułowych tramwajów i sześciomułowych omnibusów ustrojonych w kwiaty, widok strojnych pań w eleganckich ekwipażach i różnorodnych wehikułach jest bardzo zajmującym — a powrót tej masy tłumów trwa zwykle godzinę.

Tramwaje, omnibusy, powozy i konie wierzchowe pędzą kłusem i galopem i nie było wypadku przejechania. — Ostatni zazwyczaj wraca nader poważnie, siedząc w otwartej karecie w tempie wolnem, cywilny gubernator Madrytu Don Alberto Aquilera y Velasco i na tem kończy się widowisko. *K. S.*

L. 5513. 1—3

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 21. marca 1898. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inspektora policji miejskiej.

Z posadą tą połączona jest płaca 600 złr. rocznie, wolne pomieszkanie, dodatek na umundurowanie 150 złr. rocznie i prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 60 złr.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę mają stosownie do rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891. dzien. ust. i rozp. kraj. Nr. 67, wykazać się znajomością języków krajowych i języka niemieckiego w słowie i piśmie, że nie przekroczyli 40 roku życia, dalej świadectwem zdrowia, świadectwem moralności i ukończonych szkół, tudzież posiadaniem obywatelstwa austrjackiego.

Po nadto wymaga się od kandydatów na posadę inspektora policji egzaminu kwalifikacyjnego z potrzebnych do tego zawodu wiadomości, którego szczegóły unormowane zostały rozporządzeniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem, zawartem w dzien. ust. i rozp. kraj. Nr. 24, z r. 1893.

Jako równo ukwalifikowani są ci, którzy służyli przy c. k. Żandarmerji i zdali egzamin na komendanta posterunku żandarmerji w myśl ustawy z dnia 26. lutego 1876. Dz. u. p. 12.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do stabilizacji i emerytury po jednorocznej nienagannej służbie.

Podania udokumentowane wraz z wykazaniem dotychczasowego zajęcia wnosić należy najdalej do końca czerwca 1898 wprost do Magistratu król. miasta Tarnopola; kandydaci zaś pozostający już w służbie publicznej za pośrednictwem Władzy przełożonej.

Magistrat król. miasta

Tarnopol, 2. czerwca 1898.

Publiczne oświadczenie.

Wobec pogłosek rozsiewanych w pismach oświadczają podpisani lekarze, że w Copotach żadnej epidemicznej choroby zwłasza lepry nie ma. Tego rodzaju choroby nigdy w Copotach dotąd nie skonstatowano.

Przeciwnie stan zdrowotny skutkiem naprawy hygienicznych stosunków (kanalizacji, wodociągów i t. d.) jest zupełnie dobrym.

Copoty, 1. czerwca 1898 r.

Dr. med. Lindemann, **Dr. med. Wagner,**
Dr. med. Schwarzenberg, Dr. med. Trebiński, Dr. med. Kern,
Dr. med. Hubert, **Dr. med. Firnhaber.**

Powyższe oświadczenie wszystkich tutejszych lekarzy urzędownie poświadczam.

Copoty, 1. czerwca 1898 r.

Naczelnik urzędu gminnego
von Dewitz gen. von Krebs
podpułkownik pozasłużbowy.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

- **Z Krakowa** na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob. 9·10 wieczorem
- **Z Podwołoczysk** na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem
- **Z Podwołoczysk** na dworzec główny osob. 3·30 rano posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem
- Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy
- Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.
- Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano
- Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano
- Z Jarosławia i Lubaczowa osob. 10·45 przedpołudniem
- Z Janowa osob. 7·40 rano osob. 1·01 w południe od $^1/_5$ do $^{31}/_5$ i od $^{16}/_9$ do $^{30}/_9$ wł. codziennie, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem
- Z Zimnej wody od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ włącznie osob. 7·30 rano
- Z Brzuchowic tylko od $^8/_5$ do $^{31}/_5$ wł. i od $^{16}/_9$ do $^{11}/_9$ wł. osob. 8·12 wieczorem, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. osob. 8·31 **wieczorem.**

Ze Lwowa odchodzą

- Do Krakowa osob. 4·10 **rano**, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.
- Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.
- Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.
- Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.
- Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.
- Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem
- Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego **osob. 6·55** wieczorem.
- Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
- Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.
- Do Janowa osob. 9·25 rano. od $^1/_7$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od $^1/_5$ do $^{31}/_5$ i od $^{20}/_9$ do $^{30}/_9$ włącznie codziennie, od $^1/_6$ do $^{15}/_9$ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem
- Do Zimnej wody tylko od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ wł. osob. 3·46 popoł.
- Do Brzuchowic tylko od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł. od $^8/_5$ do $^{11}/_9$ wł. osob. 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.